

RZECZYWISTE I POZORNE ZAGROŻENIA GLOBALNE

Według opublikowanych ostatnio przewidywań przez Centrum Wittgensteina w Wiedniu¹ szczyt wzrostu liczby ludności świata zostanie osiągnięty około roku 2070. Wówczas będzie żyło na Ziemi ponad 9 mld homo sapiens. W latach następnych będzie miał miejsce stopniowy spadek zaludnienia, który doprowadzi ludzkość w roku 2100 do poziomu około 9 mld. Szacunki te wskazują na ponad pięciokrotny wzrost zaludnienia Ziemi w okresie dwustu lat (1870-2070).

W XX wieku byliśmy świadkami imponujących postępów na polu rolnictwa, dotyczących zarówno upraw, jak i hodowli. Okazało się, że Malthus nie miał racji. Ziemia była w stanie wyżywić ludzkość mimo szybkich wzrostów zaludnienia, a 9 czy 10 mld ludzi w przyszłości nie będzie zagrożonych głodem.

Zjawisko niedożywienia a nawet głodu, występujące w przeszłości i aktualnie, jest wywołane przez czynniki społeczne, polityczne czy gospodarcze, a nie demograficzne. Gwałtowny przyrost ludności świata miał jednak i ma nadal szereg ujemnych następstw. Przede wszystkim spowodował on degradację wielu środowisk naturalnych i zmiany w całej ziemskiej biocenozie (geobiocenozie).

W oceanach i morzach nastąpiły ogromne spustoszenia w bioróżnorodności, na lądzie namiastki środowisk naturalnych próbują zachować się w parkach narodowych, które w istocie są dużymi ogrodami zoologicznymi i botanicznymi.

Sumując, ludzkość gwałtownie wzrastając liczebnie, poważnie uszkodziła całą geobiocenozę, a sobie zapewniła tylko przeżycie, dalekie od dobrostanu. Ta konstatacja pozwala na wskazanie największego zagrożenia jakości życia człowieka – nieodwracalnej degradacji biosfery. Sprawa sprowadzała się więc do odpowiedzi na pytanie – jaka liczba ludności świata, żyjąca w dobrostanie, nie będzie nieuchronnie prowadziła do bankructwa przyrody?

Ze względu na swoją drażliwość, tak postawione pytanie jest pomijane nawet w dyskusjach naukowych. Aby uniknąć subiektywnych wskaźników, przyjmę że współcześnie udało się go zrealizować w państwach, które mają najwyższy HDI. Do tego grona należą kraje skandynawskie, Szwajcaria, Luksemburg, łącznie niewiele powyżej 30 mln ludzi. Do jakiej liczebności i w jakim czasie populacja ludzka mogłaby się zredukować tak, że najwyższy HDI stałby się uniwersalny? Procesy depopulacyjne, które występują już w Azji i Europie, trudno jest oszacować jako trwałe czy przejściowe. Z punktu widzenia przywrócenia równowagi geobiocenozie zmniejszenie liczby ludności świata powinno

¹ Samir KC, (2013), *Producing the Human Core of the JPCC-SSP_s*. The Wittgenstein Centre For Demography and Global Human Capital, 20.

dokonać się globalnie w XXII i XXIII wieku i zatrzymać na przełomie około 2 mld, czyli wynosić tyle, ile żyło homo sapiens na początku XX wieku.

Trudno jednak z tak odległej perspektywy prorokować, w jakim tempie i w jakiej strukturze odbuduje się geobiocenoza. Dla ludzkości depopulacja z pewnością będzie procesem nie pozbawionym konfliktów i destabilizacji społecznej, wywołanej wysokim procentem ludzi w podeszłym wieku, ale będzie przynosiła i korzystne rozwiązania.

Postęp technologiczny powoduje w skali światowej kurczenie się rynku pracy. Zjawisko wydaje się nieodwracalne. Depopulacja będzie jedyną skuteczną drogą rozwiązywania tego problemu i z tego powodu, mimo wywoływanych trudności, powinna być akceptowana jako droga prowadząca do rozwiązywania jednocześnie spraw środowiskowych i społecznych.

O ile niekorzystne zmiany biosfery, spowodowane przez gwałtowny przyrost populacji ludzkiej, są zagrożeniem rzeczywistym, to lansowana przez niektóre środowiska naukowe, polityczne i ruchy społeczne idea antropogennego ocieplenia klimatu jest zagrożeniem pozornym. Nie widzę też powodu, aby wdawać się w dyskusję, czy i w jakim zakresie efekty cieplarniane, wywołane przez przemysł i rolnictwo, podwyższają temperaturę powietrza przy powierzchni Ziemi.

Mój sprzeciw napotyka teza, że wzrost temperatury powietrza będzie miał ujemne następstwa dla człowieka i środowiska biotycznego. Teza ta jest bowiem sprzeczna z naszą wiedzą na temat zmian klimatu w przeszłości i jego wpływu na biosferę².

Podstawową cechą klimatu ziemskiego w całej znanej nam historii jest jego zmienność³. W plejstocenie, to jest w okresie ostatnich 1,8 mln lat, miały miejsce cztery zlodowacenia. Po każdym ochłodzeniu temperatura powracała do poprzedniej. W czasie zlodowaceń tworzyły się lodowce kontynentalne o grubości 2-3 km. Ostatnie zlodowacenie, które swój szczyt oziębienia miało przed 18 tys. lat, zakończyło się 8 tys. lat temu.

Stan biosfery jest skorelowany z klimatem. Zwiększona wilgotność i wysokie temperatury sprzyjają rozwojowi przyrody żywej – niskie i chłodny klimat dla większości gatunków jest zagrożeniem. Ostatnie zlodowacenie poważnie zubożyło faunę i florę na rozległych obszarach Eurazji i półkuli zachodniej. Z form ludzkich przetrwał tylko homo sapiens, inne wymarły.

Przyjmując nawet krańcowe założenia, że do końca XXI wieku średnia temperatura powietrza mogłaby wzrosnąć o 2°C, nie dostrzegam w tym żadnych zagrożeń. Tak, jak to bywało w minionej historii Ziemi, byłoby to zapowiedzią rozkwitu biosfery, natomiast obniżenie temperatury o 2°C spowodowałoby masowe wymieranie gatunków roślin i zwierząt i byłoby wielkim problemem dla ludzkości.

² L. Kuźnicki (2010), *Idea globalnego ocieplenia klimatu w konfrontacji z wiedzą o rozwoju życia na Ziemi*. „Przyszłość Świat-Europa-Polska” 2 (22). 35-40.

³ Stanowisko Komitetu Nauk Geologicznych Polskiej Akademii Nauk w sprawie zagrożenia globalnym ociepleniem z dnia 12 lutego 2009 r.